Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— . Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 20. Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 8 Marca 1865 r. **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji . . . . fr. 7
we Włoszech . . . . „ 9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem. „ 10
w Austrji, Prusach i Związku Niemieckim „ 12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich „ 14
w Szwecji. . . . . „ 18
w Ameryce . . . . „ 20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard Street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, S. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 8 Marca.

Żaden z narodów nie ma takiéj potrzeby oszczędzania jak my Polacy, żaden bowiem nie ma tylu i takich wielkich potrzeb do zaspokojenia. Jesteśmy w jarzmie trzech nieubłaganych wrogów, którzy odmawiając nam prawa do życia w usiłowaniach zbrodniczych zabicia narodu używają jako jednego z ważniejszych środków— ruiny ekonomicznéj.

Naród zamożny, posiadający wszystkie warunki nietylko moralne lecz i materjalne do upomnienia się i wywalczenia praw i bytu niepodległego, nie może być pożartym. Odebrać mu bogactwo i zaprowadzić stan nieustającéj nędzy, jest to odebrać mu możność spełnienia wielkiego obowiązku utrzymania tego życia i ukoronowania go niepodległością. Zatamować narodowi źródła bogactwa, znaczy nie tylko przeciąć mu możność działania politycznego i wojennego w danéj chwili, ale zarazem możność rozwijania się intelektualnego i moralnego. W życiu narodowem jak i w życiu człowieka, obfitość środków materjalnych, zadawalniający stan ekonomiczny, jednem słowem bogactwo ważną odgrywa rolę, bez niego oświata nie podniesie się, a bez niéj nie rozwinie się ogólne w masach ludności pojęcie praw i obowiązków narodowych; bez niego piśmiennictwo egzystować nie może, a z jego upadkiem zgęszczą się chmury ciemnoty w narodzie i nastąpi upadek języka, to jest jednéj z cech stanowiącéj narodowość; bez niego wyparuje nas nieprzyjaciel z posiadania ziemi, w któréj kości ojców i bohaterów wolności spoczywają, to jest pozbawi nas podstawy bytu narodowego; bez niego wypędzi nas z urzędów i odda pod zależność przybyszów; bez niego nie kupimy wreszcie broni wówczas gdy się nastręczą okoliczności skutecznego jéj użycia.

Nieprzyjaciel dobrze rozumie znaczenie ruiny ekonomicznéj i znaczenie nędzy. Wie on, że nędzarz walczyć tylko może środkami nędzy, to jest boleścią, jękiem i skargą; ale nie podniesie swojéj boleści w sfery rzeczywistego działania, to jest na pole walki politycznéj, administracyjnéj, intelektualnéj i wojowniczéj. W nędzarzu i duch nawet słabnie więc i skargi jego coraz słabsze, mniéj mówiące, mniéj głośne, więc dla tego to najezdnicy przez nędzę prowadzą nas do śmierci.

Rząd ich i administracja jest usystematyzowanem złodziejstwem i zdzierstwem. Niepomierne podatki, kontrybucje i przeróżne kary pieniężne, tolerowanie przekupstwa, konfiskaty majątków, wykupywanie ziemi z rąk polskich i oddawanie jéj cudzoziemcom, sprowadzanie obcych kapitałów, tamowanie przemysłu i handlu, oto są środki, których wróg używa do zniszczenia zamożności krajowéj, a których użycie ułatwia mu terroryzm rządzenia przez policje lub wojsko, szubienice i więzienia, wygnanie i wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości.

Walka ekonomiczna z najazdem, któréj znaczenie narodowo-polityczne wykazaliśmy tu pokrótce, jest więc także patrjotycznym obowiązkiem i dla tego nikt nie ma prawa pomiatać nią i poniżać albo zarzucać niewłaściwe zajęcie tym którzy dźwigają gospodarstwo, handel, fabryki i rękodzieła. Pojęcie które wymrugali u nas niektórzy pseudorewolucjoniści, że im większa nędza i niedola kraj dojmie, tem prędzéj oburzony, uchwyci za oręż i nieprzyjaciół wypędzi, jest fałszywem i do niczego nie wiodącem; więc nie lekceważyć nam prac zbogacających naród, ale przeciwnie obudzać je i prowadzić należy, a przytem starać się o to, ażeby owoce jéj zbierała oświata, moralność narodu, żeby prace te wykonywały się w myśli i duchu podania przez nie środków sprawie wyjarzmienia i podniesienia narodu. Prace te nawet pod czujnem okiem nieprzyjaznych rządów, nie grożą żadnem niebezpieczeństwem, mogą być zawsze i wszędzie przez każdego bez obawy podejmowane; a gdy im nada opinja pojęcie obowiązku patrjotycznego, to będą z pewnością powszechnie spełniane. Oszczędność jest koniecznym ich warunkiem. Przy skłonności naszéj do marnotrawstwa, usiłowania na tem polu są trudne, a jeżeli nie nauczymy się oszczędności, zostaną bez rezultatu użytecznego dla sprawy. Dla tego to piętnując marnotrawców jak na to zasługują, mianem bezwiednych wrogów ojczyzny, sami uczmy się oszczędności i gromadźmy jéj zbiory na użytek publiczny.

Oszczędny nie zostanie skąpym egoistą, gdy oszczędność swoją przeznaczy na otarcie łez, zaradzenie nędzy ziomków, na wykształcenie i oświatę swoją i innych i na gromadzenie zapasów na wszystkie potrzeby publiczne. Oszczędzanie w tym celu, podnosi ducha, uczy speł-

Przegląd literacko-polityczny.

„Do Serbów. — List z Moskwy.“ (Druk. w Lipsku 1860).

(Dalszy ciąg).

Oto i wyraźnie wypowiedziany cel „Listu do Serbów“. Moskale, którzy w stosunku do Serbów nic innego nie robią, tylko udzielają im rad i przestróg, proszą o pozwolenie udzielenia takowych. Skromność godna — zaiste! naśladowania. Zauważyć wszelako należy, że jest różnica pomiędzy przestrogami i radami a przestrogami i radami. Przestrogi i rady spływające na Serbów od Moskali bywają oficjalne albo nieoficjalne, poważne albo niepoważne. Różne te rodzaje rozmaitą wzbudzają ufność. Oficjalne wywołują podejrzenie w nauczonym przez Turków podejrzliwości narodzie i tracą na powadze. Na konsulów, tajnych sowietników, pułkowników i różnych nadzwyczajnych urzędowych wysłańców, patrzą Serbowie jak na linoskoków, przyjmując ich przestrogi i rady z wielką oględnością. Większą ufność wzbudzają w nich ludzie prywatni, z dobréj znani strony. Nieoficjalne ich przestrogi i rady mają większą powagę. Dla niéj to, dla téj powagi, a raczéj dla wkradnięcia się w ufność Serbów, dla dokołatania się do narodowego serca, które pomimo wszystkich dobrodziejstw moskiewskich, nie ukochało jeszcze Moskwy bezwarunkowo — napisanym został „List do Serbów“, podpisany przez ludzi nieoficjalnych a dość w naukowym słowiańskim świecie poważnych i poważanych. Jest to jeden ze środków, używanych w południowéj Słowiańszczyznie przez propagandę moskiewską, podobny do owych zakazanych pism, które Moskale tajemnie drukują i w Polsce rozrzucają. „List do Serbów“ drukowany jest nie w Moskwie ani w Petersburgu ale w Lipsku, niby ukradkiem.

Zobaczmyż: jakie to są te przekradane moskiewskie przestrogi i rady?

„Pierwsze i największe niebezpieczeństwo, powiada „List“, towarzyszące wszelkiéj sławie i wszelkiemu powodzeniu, zawiera się w pysze. W człowieku jak i w narodzie możliwemi są trzy rodzaje pychy: pycha duchowna, pycha rozumowa i pycha zewnętrznych powodzeń i sławy...

Najbardziéj uderzający przyklad pychy duchownéj znajdujemy nie w Rzymie (gdzie wszystko duchowne przedstawia się bardziéj jako pretekst niżeli jako zasada), lecz u późniejszych czyli dzisiejszych Greków. Bogu podobało się wybrać ich język dla zostawienia imienia Jego w Piśmie świętem a ich samych dla rozprzestrzenienia wiary w świecie. Niezapomniana jest pamięć ich męczenników, niezapomnianą sława ich duchownych nauczycieli. Oni oświecili wiele narodów, i my, Słowianie, od nich otrzymaliśmy najlepsze nasze dobro, prawdziwe poznanie Boga i Zbawcy naszego, wolne od wszelkiéj herezji i fałszu, któremi zaćmione są zachodnie narody. Nigdy bez wdzięczności i serdecznéj skruchy nie moglibyśmy nie wspominać o takich wielkich trudach i zasługach Greków, lecz z powodu tych właśnie zasług wzbili się oni nierozumnie w pychę. Sławę poprzednich swoich zapaśników przenoszą na siebie i strojąc się w nią, wynoszą się przed innemi narodami i pogardzają braćmi swoimi w Chrystusie etc... dałby Bóg, ażeby oni poprawili się z téj strasznéj wady! My i dziś kochamy ich jak braci i nauczycieli naszych, lecz o ile gorliwiéj (gdyby się poprawili) staralibyśmy się o ich szczęście i nawet przelewalibyśmy za nich krew naszą, zapominając im wszelkie złe a pamiętając jedynie o zasługach i wielkiéj Bożéj łasce ich przodkom udzielonéj.“

Nie należy zapominać, że „List do Serbów“ pisanym był w 1860 r. to jest: w epoce, w któréj Grecja zrzekła się opieki Moskwy głośno i tym tonem, jakim się exorcyzmy odmawiają: r e t r o s a t a n e. Patrjoci moskiewscy lękają się, ażeby ich to samo ze strony Serbji nie spotkało. Obwiniają więc nowożytnych Greków o pychę, odwołując się do zasług starożytnych Greków, ale nie oznaczają bliżéj tych ostatnich. To nieoznaczenie jest umyślne, dla niewymówienia fatalnego wyrazu „Byzancjum“, wyobrażającego takie brudy i takie zepsucie, przed ogromem którego umysł ludzki drży mimowolnie zgrozą przejęty. „Byzancjum“, w którem „pycha, łakomstwo, nieczystość, obżarstwo, gniew, zazdrość i lenistwo“ łączyły się w jedno, nie starożytna Grecja, dała Moskwie światło wiary, stała się dla niéj źródłem duchowego żywota. Starożytna Grecja i Byzancjum podobne są do siebie, jak kryształowy wodotrysk do mętnéj kałuży. Czemuż patrjoci moskiewscy jedno za drugie przedstawiają? czemu, jeżeli nie dla obałamucenia brzmiącym wyrazem braci Słowian?... Powiadają: „oni (nibyto starożytni Grecy) oświecili wiele narodów“. Starożytni rzeczywiście oświecili, ale nie bizantyjscy. Druga przestroga jest następująca:

„Duchownéj pyszę Greków odpowiada rozumowa pycha wszystkich zachodnich narodów etc.“ W tym ustępie nie ma nic ciekawego. Jest w nim deklamacja przeciwko zarozumiałości i żądzy zaborów Zachodu, a zwłaszcza Anglików i Niemców, „nienawidzących wszystkie inne narody i nienawidzonych przez wszystkie.“

niania obowiązku publicznego bez szukania chwały i rozgłosu. Podnosi więc moralnie, bo cóż więcéj zadowolnić sumienie może, jak to przekonanie, że życie nasze schodzi jak należy, jak tego wymaga interes Polski, że co dzień, co godzina, powinności względem niéj spełniamy, a oszczędność chociażby ze skromnego stołu wygnańczego niesiemy jéj w ofierze. Oszczędność więc jak z jednéj strony, zabezpiecza i warunkuje owoce prac materjalnych, tak z drugiéj jest koniecznym warunkiem moralności, oraz obowiązku politycznego zarazem i ludzkiego każdego Polaka. Temi pojęciami przejęci Polacy w Zürichu, zawiązali w duchu wyłożonych tu potrzeb Stowarzyszenie Kasy Oszczędności. Wiedzą oni, że oszczędności te dadzą niewielkie sumy, ale i wiedzą, że grosz wdowi potrzebny jest na szali sprawiedliwości, wymierzającej zwycięztwo pokrzywdzonym narodom; dla tego to gromadząc swoje i nadsyłane grosze do miarki, postanowili rozporządzać temi funduszami w sposób prawdziwie polskiéj oszczędności. Kasa Oszczędności w Zürichu przyjmuje więc kapitały i wnioski depozytowéj natury a ze składek i ofiar wytwarza kapitał własnością Stowarzyszenia będący, którego czwarta część zamienianą bywa na fundusz rezerwowy, który się pomnaża pewnemi finansowemi operacjami, reszta zaś to jest ¾, obracane są w formie pożyczek terminowych i bezterminowych, na wsparcia uczących się w szkołach i u rzemieślników, lub zostających w potrzebie wielkiéj wygnańców. Kasa ta oszczędności istnieje dopiero miesiąc. Z niżéj umieszczonego sprawozdania obejmującego stan funduszów do końca lutego, widzimy że się pomyślnie rozwija.

Zarząd Stowarzyszenia Kasy Oszczędności wychodców polskich w Zürichu.

Podaje do publicznéj wiadomości, że w pierwszym miesiącu istnienia Stowarzyszenia, to jest w lutym 1865 r. wpłynęło do Kasy Stowarzyszenia tak ze składek jak i z ofiar zwyczajnych, jako też nadzwyczajnych, na własność Stowarzyszenia . . . . fr. 855

Z tego zaliczono na kapitał rezerwowy	213 fr. 75 c.
Wydano pożyczek termin. 3 na sumę	130 „
„ „ beztermin. 3 na sumę	120 „
Pozostaje w kasie funduszów rozporządzalnych	391 „ 25 c.
jak wyżéj . . .	fr. 855

Z kapitału rezerwowego fran. 100 ulokowane zostały na 6% u jednego z wychodców który w Zürichu założył warsztat rzemieślniczy z warunkiem, że takową sumę wraz z procentem ratami tygodniowemi spłaci. Pierwsze raty wypadające do spłaty uiszczone zostały.

KORRESPONDENCJE.

Z Konińskiego, 1 marca.

Listy nasze są smutne, bo są odbiciem smutnych obrazów: aresztowania po domach i męczarnie w cytedeli nie ustają, przy odgłosie balowéj muzyki na zamku. Łzy i szampan jednocześnie płyną, jednem i drugiem Moskwa nasycić się nie może i z chciwością łyka. Stek brudów i podłości ciągle jest na porządku dziennym, a między temi znakomite miejsce trzyma prowokacja. W parę dni po uwięzieniu Waszkowskiego ajenci policyjni do domów podejrzywanych przez moskali, roznosili kartki ołówkiem przez Waszkowskiego niby w cytadelli pisane, i nazajutrz aresztowali w Warszawie 34 ofiar podstępu tego. Waszkowskiego zanim powiesili, okrutnie męczyli jak i Józefa Piotrowskiego w 1863 r. którego przed powieszeniem już po odczytaniu wyroku śmierci Tuchołko jeszcze bił. W Warszawie, między innemi aresztowana Wanda Szawłowska, Pani Czaplicka oraz budowniczy Sługocki. Transporta w głąb moskwy wychodzą a przy takich silnych mrozach, z powodu złego ubrania wielu ciężko odchoruje. Mający nastąpić pobór rozpaczą napełnia wszystkie bez wyjątku domy, bo mówią że moskwa jedném pociągnięciem sieci, będzie chciała teraz wybrać dużo młodzieży a głównie obciążonych cieniem podejrzenia. W naszym powiecie, jak i gdzie indziéj włościanie nie są także zadowolnieni z mającego nastąpić poboru i dopytują, czy nie słychać gdzie o powstaniu. W Kole aresztowano aptekarza, a w Kłodawie aż szesnastu młodych ludzi. Nowe obostrzenia, straż wiejska już była zniesiona, a teraz na nowo rozkazują ją zaprowadzić. Po wielu miasteczkach naszego powiatu obębniono, że kto będzie wspominać o powstaniu, z całą rodziną wywieziony będzie na Sybir.

Z Augustowskiego, 24 lutego.

„Żadnych marzeń“ potrzeba moskalom powtarzać słowa ich cara w odpowiedzi na usiłowania zniszczenia narodu polskiego, przez zdemoralizowanie i obałamucenie najliczniejszéj jego części, to jest ludu polskiego. Oszustwem nie daleko zajedzie; opieka nad włościanami, którą szczycą się jest tylko nowem oszustwem na którem lud prędko poznaje się. W tych czasach aresztowany został włościanin Lutkiewicz, orderowy, i jeden z tych, których niedawno wysyłali moskale do cara z adresem. Widzieliśmy jak go sześciu żołnierzy z bronią w ręku prowadziło do sądu. Chłopi dali sobie hasło nie płacić czynszów rządowi a do formowania list spisowych do wojska, stawać nie chcą i aż kozakami ich sprowadzają. Lutkiewicz dał się obałamucić i pojechał do cara z adresem, ale gdy przyszło zgodzić się na niesprawiedliwość w imieniu carskiem wyrządzoną, oparł się, i oto siedzi w więzieniu. Aresztowanie jego nie odwróci od włościan téj myśli, którą w sobie żywią. Oświadczenie komisji włościańskiéj, iż wszystko do włościan należy, spowodowało iż lasy są przez nich tępione, a najeżdżają i na bory rządowe i w pień je wycinają. Dnia 29 stycznia r. b. pod bokiem naczelnika wojennego, bo pod miastem Suwałkami, chłopi także udali się do boru, straż leśna która jest monitowana za niszczenie lasów, chciała ich fantować, lecz włościanie rzucili się na nią i okropnie ją zbili, tak, że jeden jest konający, a trzem strzelcom ręce połamali. Wysłani kozacy, używszy przemocy, ledwo ich uśmierzyli i w kajdany pokuli. Takie to następstwa wywołuje lekkomyślnie rozwinięta komunistyczna propaganda przez komisje włościańskie. Komisarze na nowy rok moskiewski spędzili 200 włościan, rozkazali im winszować naczelnikowi wojennemu, prezesowi, gubernatorowi i innym czynownikom, ogłaszając, że ze strony ich był to akt zupełnie dobrowolny, tymczasem sami słyszeliśmy skargi włościan na to ich powołanie. „Czego oni chcą, te djabły od nas, — mówili — pokoju nam nie dają i męczą, ganiają, jakby na zatracenie.“ Czytaliście w gazetach, że pod Władysławowem, znaleźli moskale broń zakupioną przez Komisarza Rządu Narodowego, która już od roku była na składzie. Żaden włościanin jéj niezdradził, lecz z następującego wypadku odkrytą została. Włościanin pobił syna za upicie się, ten potém znowuż upiwszy się, wygadał się o broni w karczmie, i takim sposobem moskale doszli do niéj. Znaleziono przy niéj rachunek, który służy za dowód z jaką sumiennością niektórzy ajenci broni i komisarze rzecz zakupu prowadzili. Nie przekona też nikogo złośliwe i nikczemne ogadywanie powstania przez „Dziennik Warszawski“ który redagowany jest przez samych złodziei i dla tego wszystkim złodziejstwo zarzuca. Jesteśmy przekonani, że gdyby możliwem było skontrolowanie wszystkich składów i miejsc w których broń zakopaną została, pokazałoby się, że gadanie o malwersacji wielu ajentów jest bezzasadne. Włościanie ogromnie ubolewają, że powstanie źle się skończyło. W poufnych między sobą pogawędkach, wypowiadają myśli i uczucia swoje polskie, których rozumie się żadnemu moskalowi nie powiedzą. Bądźcie przekonani, że oni nigdy nie zmoskalą się, a dzisiaj gorąco proszą Boga, ażeby mogli się „tych pogan-moskali pozbyć, z tego plugastwa uwolnić się.“ Tę nienawiść powszechną ku sobie, budzą sami moskale swoją głupotą, niepomiarkowanem tyraństwem, nienawiścią i zdzierstwem. Tydzień temu, naczelnik wojenny w mieście Kalwarji, dwóch mieszczan idących wieczorem przy jednéj latarce aresztował i tego który trzymał latarkę obłożył kontrybucją 100 złp. za to, że pozwolił obok siebie iść nie mającemu latarki, a drugiemu za to, że niemiał latarki kazał zapłacić 166 złp. 20 gr. również dla bagatelnéj przyczyny aresztował Zabłockiego obrońcę sądowego i posłał do więzienia suwalskiego. Naczelnik wojenny tamtejszy jest w wielkiéj przyjaźni z owym Schmidtem, o którym gazety niemieckie rozgłosiły, że został zabity przez powstańców. Naradzają sie wspólnie, a potém następują aresztowania, których już odbyło się przeszło 80. Lada pozór służy za powód do aresztowania, jak np. Radłowskiego obywatela z żoną aresztował za to, że się z parobkiem pokłócił i że go ukarał. Parobków najwięcéj obałamuciły komisje. Nic oni nie robili. Wskutek tego gosdodarstwo wiele ucierpiało, a w wielu miejscach dotąd kartofle są w gruncie, rozumie się przemarzłe i do niczego, bo nie miał kto ich wykopać.

W tych dniach przywieźli do więzienia suwalskiego wikarjusza z Augustowa ks. Sakowicza, zaś z więzienia suwalskiego na siedmiu furmankach okutych w kajdany wywieźli na Sybir. Pomiędzy wywiezionymi byli: nauczycielka z mężem z Przyrośli pani Czyżewska i ksiądz Cichaczewski gwardjan klasztoru ze Smolan, odarty z ubrania duchownego, a przebrany w ubiór aresztancki szary. Dziewięć miesięcy pastwiono się nad nim w więzieniu, przeto był bardzo osłabiony. Gdy wyprowadzali go z więzienia, obalił się na ziemię z osłabienia, zebrana publiczność pomogła mu powstać i siąść na podwodę. Tegoż dnia był mróz 27 stopniowy, przy wietrze północnym, przeto obecni przy wysyłaniu więźniów, prosili oficera ażeby odłożył wywiezienie na potém. Tłumaczyli, że w gazetach rząd ogłosił, iż wysyłani na Sybir nie są kuci w kajdany i że dobrze z nimi się obchodzą, niepowinni więc i ci w lichém ubraniu a do tego w kajdanach w taki srogi mróz być wysyłani. Odpowiedział oficer, że wysyłani na Sybir, pozbawieni są wszystkich praw, nie mogą więc żądać ażeby ich nie okuwano i dawano im lepsze i cieplejsze ubrania. Udawano się do Ganeckiego jenerała naczelnika wojennego, ażeby dla wielkich mrozów wstrzymał na tydzień wysłanie, odpowiedział: „niech idą, tam w Syberji czekają ich jeszcze większe mrozy“ i nie przychylił się do prośby mieszkańców i nie zaopatrzył w cieplejsze ubranie naszych braci. Donoszą i z Rosji, że obchodzenie się tam władz z wygnańcami jest surowe i nieludzkie. Słyszeliśmy np. że niejakiego Maxymiljana Barszczewskiego, który ukończył kurs prawa, oddano w niewolę jakiemuś osadnikowi, a ten nim robi jak bydlęciem i karmi najnieznośniéj. Ileż to tam rezygnacji, wiary w Boga potrzeba, żeby to wszystko znieść i nie sarkać na swe losy.

Kilka kobiet w Suwałkach po śmierci krewnych, uzyskało od moskali bilety na pozwolenie noszenia żałoby. Pewnego dnia otrzymały wszystkie rozkaz złożenia biletów policmajstrowi miasta, którym jest rozumie się oficer-moskal. Jedna z nich będąc bar-

---

„Zwracając się do was, bracia nasi, piszą daléj patrjoci moskiewscy, z całą szczerością miłości, nie możemy zataić i naszéj winy. Ruska ziemia, po wielu ciężkich próbach od napadów ze wschodu i zachodu, z łaską Bożą uwolniła się od wrogów, rozrzuciła się daleko po ziemskiéj kuli na całéj przestrzeni od Baltyku do spokojnego oceanu i stała się najobszerniejszém ze współczesnych państw. Siła zrodziła pychę; i kiedy wpływ zachodniéj oświaty skaził ustrój staroruskiego życia, zapomnieliśmy o wdzięczności Bogu i pokorze, bez których nie może od niego otrzymywać łask ani człowiek ani naród. Prawda, w słowach i rzadko, w czasach wielkich społecznych burz, w saméj rzeczy my się upokarzali duszą; lecz takim nie był ogólny ducha naszego nastrój. Ta materjalna siła, która nas w obec innych narodów wyróżniała, stała się przedmiotem naszéj stałéj zarozumiałości, a zwiększenie jéj przedmiotem naszych trosk. Mnożyć wojska, wzmacniać dochody, straszyć inne narody, rozszerzać nasze kraje niekiedy nie bez niesprawiedliwości — taką była nasza dążność; zaprowadzać sąd i sprawiedliwość, ukracać przemoc silnych, bronić słabych i bezbronnych, oczyszczać obyczaje, podnosić ducha, wydawało się nam nieużytecznem. O duchownem doskonaleniu nie myśleliśmy; obyczajność narodową psuliśmy; na same nauki, o które pozornie troszczyliśmy się, patrzaliśmy nie jak na rozwój od Boga danego rozumu, lecz jedynie jak na środek powiększenia zewnętrznéj siły państwowéj, a nigdy nie myśleliśmy o tem, że tylko siła duchowna może być pewnem źródłem nawet sił materjalnych. Jak przewrotnym był nasz kierunek, jak bezbożnym nasz rozwój, można wnioskować i z tego, że w czasach zaślepienia zmieniliśmy w niewolników, we własnéj naszéj ziemi, więcéj dwudziestu miljonów wolnych naszych braci i społeczne zgorszenie uczyniliśmy głównem źródłem społecznego dochodu. Takiemi były płody naszéj pychy. Wojna, wojna sprawiedliwa, przedsiewzięta przez nas przeciw Turcji dla ulżenia losu naszej wschodniéj braci, stała się dla nas karą: nieczystym rękom nie dozwolił Bóg wykonać takie czyste dzieło. Przymierze dwóch najsilniejszych państw w Europie, Anglji i Francji, zdrada uratowanéj przez nas Austrji i wrogie usposobienie wszystkich innych narodów, zmusiły nas zawrzeć poniżający pokój: granice nasze zostały ścieśnione, wojenne panowania na morzu czarnem zniszczone. Dziękujemy Bogu, który nas ukarał w celu poprawienia. Teraz poznaliśmy czczość naszego samolubstwa: teraz oswobodzamy naszych niewolników braci, staramy się wprowadzić sprawiedliwość w sąd i zmniejszyć zepsucie w narodowych obyczajach. Dałby Bóg, ażeby dzieło naszéj skruchy i poprawy nie zatrzymywało się, ażeby dobry początek wydał dobry płód w duchownem naszem oczyszczeniu i żebyśmy na zawsze poznali, że miłość, sprawiedliwość i pokora, same tylko mogą sprowadzić na naród, tak jak i na człowieka, łaskę od Boga i dobrą wolę od ludzi.

„Bezwątpienia, pycha sił materjalnych, z saméj natury swojéj bardziéj jest poniżającą, niżeli pycha rozumowa i duchowa; zwraca ona kierunek człowieka do celu nader niegodnego, lecz za to nie wkorzenia się tak głęboko w duszy i łatwo naprawia się, dla tego już samego, że fałsz jéj występuje na jaw za pierwszemi niepowodzeniami i nieszczęściami życia. Nieszczęsna wojna do rozumu nas przyprowadziła: spodziewamy się mocno, że i powodzenia (jeżeli Bóg raczy pocieszyć nas niemi) nie wciągną nas w poprzedni błąd.“ — Jako komentarz do powyższego ustępu, takiego na pozór szczerego a tak uroczyście obiecującego poprawę, niech posłuży to, że w 1860 r. gabinet petersburski, zamyślając o odwetowaniu Turkom za ową „nieszczęsną wojnę“ o któréj „List do Serbów“ wspomina, starał się z jednéj strony o przymierza z gabinetami, z drugiéj, o pozyskanie ludów, mogących być przeciwko Turcji użytecznemi. Sprzymierzał się z Francją, a starał się o pozyskanie Serbów, którzy mu w czasie wojny wschodniéj nie dopisali dla tego właśnie, że w czystość zamiarów nie wierzyli. Starał się ich pozyskać różnemi sposobami: i ustąpieniem za tanią cenę czterdziestu tysięcy karabinów i odezwami à la „List do Serbów“, przyrzekającemi uroczyście poprawę, nie w imieniu gabinetu, lecz w imieniu ruskiego narodu, prawosławia i bratniéj miłości. Rzeczy rozwijały się dość szybko i miały się już ku końcowi, i mielibyśmy już drugą, poprawną wojny wschodniéj edycję, gdyby nie polskie powstanie, które rozerwało francuzko-moskiewskie przymierze i Serbów od poprawy moskiewskiéj uratowało... A bardzo Moskalom o nich chodziło. „Bóg, powiadają oni w „Liście“, urządził współczesne nam losy świata tak, że najlepsza z ludzkich cnót, braterska miłość, jest zarazem jedynem dla Słowian zbawieniem i jedyną siłą, mogącą ich oswobodzić od wrogów i ciemiężców, których wy sami znacie i których wymieniać wam nie trzeba.“

Grubo by się omylił, gdyby kto zalecaną przez Moskali „miłość braterską“ wziął za jedno z „miłością bliźniego“, którą Chrystus ludziom zalecił. Dzielą oni miłość ową na dwa rodzaje. (D. n.)

---

dzo cierpiącą, odesłała bilet przez męża. Policmajster nie przyjął biletu i żądał, ażeby żona jego koniecznie sama w policji stawiła się, w przeciwnym razie zapłaci kary 75 rubli. Nie pomogły przedstawienia i tłumaczenia niemożności z powodu choroby, mąż przywiózł sankami mocno chorą żonę. Gdy policmajster ją zobaczył, rzekł bezczelnie: „po cóż się pani sama fatygowała, mogła pani bilet przez kogokolwiek odesłać.“ Kobieta nic nie odpowiedziała i odjechała. Takie to żarty robią kapitanowie moskiewscy.

Zürich, 6 marca.

✕ Sympatja narodów Polakom okazywana, ani na jedną chwilę nie ostygła. We Francji, po ostatniéj odezwie Komitetu franko-polskiego, liczne jéj objawy znajdujemy po dziennikach — tam wdowa niesie swoją ofiarę; ówdzie żołnierz niemający pieniędzy, niesie swój pałasz na korzyść Polaków; gdzieindziéj znowuż uboga wyrobnica gorsetów przy liście pełnem serca posyła swój pierścionek i dwa franki zaoszczędzone. Objawy takie są znakiem poczucia powszechnego sprawiedliwości, protestacją ludzkości przeciwko gwałtom najezdników Polski, są zarazem wyrokiem potępienia na hańbę morderców Polski. Objawy te nietylko w jednéj klasie ludowéj spostrzegać się dają; książe Napoleon złożył do Komitetu franko-polskiego w Paryżu 2000 fr., jeden z abonentów „L'Opinion Nationale“ 10,000 fr., inny obywatel z New Yorku 5000. W przeciągu dni kilku w biurze téj redakcji złożono Komitetowi franko-polskiemu 17,058 fr.; w miasteczku Saint-Quintin zebrano 16,591 fr. toż samo i po innych miastach. I rząd francuzki poruszony tą sympatją ludu francuzkiego a zarazem skargami Komitetu franko-polskiego i innych przyjaciół Polski na zakazy tegoż rządu w urządzaniu loterji, przedstawień i prelekcji na rzecz Polaków, w artykule komunikowanym przez ministra spraw wewnętrznych w „Opin. Nati.“ odpiera zarzut obojętności na los wygnańców, wyraża swoją sympatję i zaprzecza nadzwyczajnéj nędzy, jaka pomiędzy wygnańcami panować miała. Jako dowód dobrych chęci i sympatji dla Polaków przytacza, że rząd francuzki dla zaradzenia potrzebom emigracji, kredyt 465,000 fr. przeznaczony na stałe wsparcie dla emigrantów, podniósł do 1 miljona, a jeżeli zajdzie potrzeba, to jeszcze tę sumę wsparć podnieść jest gotów.

W Szwajcarji sympatja ludu dla Polaków, dotknięta rozporządzeniem Władz Związkowych, ograniczających bliskim terminem wsparcie ze skarbu publicznego udzielane wychodcom, manifestuje się w gazetach artykułami naganiającemi to rozprządzenie, odezwami o prywatne podpisy na składki i innemi sposobami. W kantonie Neufchatel, podczas uroczystego obchodu dnia 1 marca, na pamiątkę zrzucenia jarzma pruskiego w tym dniu 1848 r. Polaków zaproszono do udziału. To święto republikańsko-ludowe, obchodzone było bardzo wspaniale. „Weisser Adler“ daje szczegółowy jego opis. My tutaj tylko ograniczymy się do wzmianki „że turnerzy newszatelscy wyszli na spotkanie Polaków i w procesjonalnym obchodzie po mieście szli przy nich, niosąc obok szwajcarskiéj polską chorągiew. Okrzyki ludu vive la Pologne, vivent les Polonais, rozlegały się na widok Białego Polskiego Orła na chorągwi. Polacy odpowiadali na te sympatyczne hasło okrzykiem: vive la république, vivent les citoyens Neuchâtelois! W lokalu Société des gymnastes odbyła się uczta ludowa. Spiewy przy uczcie szwajcarskie i polskie, toasty i mowy naprzemian następowały, gdy z Brasserie głównego punktu zebrania szwajcarskich patrjotów, przybyła deputacja a na czele jéj radca stanu Touchon, zapraszająca Turnerów i Polaków do Brasserie. Mowa Touchona, w któréj witał Polaków i Turnerów zelektryzowała wszystkich, odpowiedział na nią Polak i zakończył toastem „niech żyje solidarność ludów i związek narodów przeciwko tyranom.“ Gdy Polacy weszli do Brasserie i chorągiew polska zawieszona została obok szwajcarskiéj, obecni hucznem okrzykiem ją powitali; p. Touchon powiedział znowuż mowę, na którą w odpowiedzi jeden z emigrantów wskazując na orła odrzekł: „Biały nasz orzeł smutnie błąkający się po Europie, nigdzie rzeczywistego przytułku nie znalazł, dopiero u was, w waszem górskiem powietrzu, które mu przypomina jego ojczyste Karpaty, znalazł gościnność.“ W kantonie newszatelskim jest przeszło 20 Polaków, którzy pracują w warsztatach; 14 a w téj liczbie 10 przybyłych z interny, utrzymywani są kosztem kantonu na zamku. Obecni na uroczystości Szwajcarzy, obiecali im wynaleźć zatrudnienie. W kantonie zürichskim udzielono do końca lutego 214 kart pobytu dla emigrantów. Prócz nich 21 utrzymywanych jest w koszarach, na których przez miesiąc luty wydano 292 fr. W koszarach w Lucernie utrzymują 45 Polaków. Gazety tego kantonu naganiają rząd Wielkiego Księstwa Badeńskiego, który Polaka chcącego uczyć się tam zegarmistrzostwa, nie chciał przyjąć bez nowego paszportu, albo 1,500 franków kaucji. W Bawarji lud jest gościnniejszy, a w Monachjum podobno już do 100 Polaków zostało umieszczonych. Wogóle w Bawarji dotąd jest około 500 emigrantów. W Noremberdze na posiedzeniu Volksverejnu i w innych miastach, przemawiano za Polakami i postanowiono starać się o zatrudnienia dla chcących pracować. Przez Bawarję z Lindau przez Romanshorn przybyło do Szwajcarji 260 Polaków internowanych. Niemających wizy posła szwajcarskiego oddalono napowrót do Bawarji. Ci nieszczęśliwi z jednego kraju do drugiego wypychani przez policje, są żyjącym świadectwem nieludzkości rządów, które wszędzie stoją w sprzeczności z prawdziwemi interesami wolności i ludów. Rozgłoszono, że poseł moskiewski w Bawarji protestował przeciwko pobytowi Polaków w Bawarji, lecz „Bayerische Ztg, zaprzeczyła téj wiadomości. W końcu podajemy odezwę Komisji inwalidów po francuzku wydaną:

Komitet Domu inwalidów polskich w Szwajcarji.

Po nowych klęskach Polski, troskliwość jéj przyjaciół po za granicami kraju zajęła się losem rannych, smutniejszym od losu innych rodaków.

W tym celu odezwały się szlachetne głosy na uczcie federalnéj w Bernie i silnie się odezwano za domem inwalidów polskich. Komitet który zawiązał się w Zürichu w celu założenia domu tego, całą czynność swoją rozwinął w celu zebrania jakich środków materjalnych, mogących służyć za podstawę działania. Odezwa jego znalazła echo, i niebawem nadeszły doń ofiary z różnych krajów. Między innemi jedna do jego dyspozycji oddaje za połowę ceny piękny budynek, bardzo stosowny do pomieszczenia w nim inwalidów.

Szlachetny udział znakomitych osób zachęca nas w pracach naszych, dając nam rękojmię doprowadzenia do skutku tego przedsięwzięcia wymagającego znacznych funduszów z przyczyny charakteru stałéj instytucji i wielkiéj liczby rannych i inwalidów, którym należy dać schronienie.

Korzystamy tu ze sposobności wyrażenia wdzięczności artystom, którzy już nadesłali twory swoje; wielcy mistrze ofiarowali nam swój udział, — cześć szlachetnemu ich sercu.

W celu ułatwienia w zbieraniu funduszów, sądziliśmy obowiązkiem naszym, rozesłanie w różne strony deklaracji do podpisu, powierzonych opiece naszych protektorek i korespondentów. Ofiary mogą być nadsyłane do adwokata p. Martin Barot, rue de Lille 82, à Paris,—albo też do Zürichu do bankiera Domu inwalidów polskich M. M. les Héritiers de G. Schulthess.

W tak wielkiem nieszczęściu jak nieszczęście Polski, najgłówniejszą jest strona ludzkości, — ufamy więc, że przedsięwzięcie nasze będzie właściwie ocenione wszędzie gdzie biją serca czułe i szlachetne.

Zürich, d. 2 marca 1865 r. w miejscu posiedzeń Komitetu Vordere Schipfe 139.

(podp.) Prezes, Komendant Karol Walder.
„ Wice-Prezes, Władysław hr. Plater.
„ Sekretarz, Wilhelm Habicht.

Belgrad, 25 lutego.

Treść do niniejszéj korespondencji daje mi fakt trochę przestarzały, który jednakże jest nowiną dla Serbów, dla tych braci po Chrystusie i pochodzeniu, jak ich moskale nazywają, dla tych pupilów gabinetu petersburskiego, paradującego przed światem opieką, jaką Słowian osłania. Czy dacie temu wiarę, że ten opiekuńczy rząd okrada swoich pupilów? Trudno w to uwierzyć, a przecież jest to faktem, o którym się sami Serbowie przekonali, pomimo że oni nie zbyt są usposobieni wierzyć w nieuczciwość petersburskiego rządu.

Rzecz się ma tak. Przed kilkoma laty z mennicy petersburgskiéj wyszły srebrne pieniążki wartości 20, 15 i 10 kopiejek srebrnych na wzór i podobieństwo dawniejszych, z tą tylko małą różnicą, że zawierały w sobie metalu mniéj niż dawniejsze. Pieniążki te mało kto oglądał w krajach berłu imperatora wszechrosyjskiego podległych. Natychmiast z pod prasy, nieledwo że jeszcze ciepłe, wyniosły się z Rosji i zasypały sobą targi, na których ludzie nie są tak biegli, ażeby się na istotnéj wartości monety poznać od razu umieli. Rozeszły się pomiędzy braci prawosławnych i braci Słowian. Rumuni, Bółgarzy, Grecy, Serbowie, z całą dla protektora ufnością, posługiwali się środkiem wymiany, dostarczonym im w obfitości przez moskwę. Trwało to lat kilka, od 1860 r. aż póki nie dostrzegł fałszerstwa rząd turecki i nie nakazał zredukowania tych pieniążków do istotnéj ich wartości to jest o $27^1/_2$ % niżéj nominalnéj. Wiadomość o tem zredukowaniu doszła do Belgradu wraz z inną, a mianowicie, że statek wiozący 30 tysięcy dukatów fałszywéj monety, ma zawitać do Belgradu jak tylko spłynie kra na Dunaju. Jest to więc wiadomość świeżutka, kra bowiem jeszcze idzie a izba handlowa belgradska naradza się nad sposobami zaradzenia smutnym skutkom troskliwości o dobro prawosławnych Słowian wspaniałomyślnego opiekuna. Dotychczasowym narady jéj skutkiem, jest uznanie fałszerstwa nie tak jak Turcy obliczyli, ale trochę niżéj, nie na $27^1/_2$ % ale na 15 %. Jest to ze strony Serbów wspaniałomyślność trochę zbyteczna. Przez podniesienie bowiem wartości tych pieniążków, nie zasłonią rządu moskiewskiego od zarzutu fałszerstwa, bo zarówno nazywa się złodziejem jak ten co ukradł groszy 15, tak ten co ukradł groszy $27^1/_2$, a siebie naraża na stratę $12^1/_2$ %. Ładunek 30 tysięcy dukatów, jak miał przyjść tak przyjdzie, bo go zawsze czeka zysk, nie taki wprawdzie świetny jakiego się spodziewał, taki jednakże dla którego warto się pofatygować. Kilka miesięcy temu rząd moskiewski przysłał na dotkniętych powodzią 2,000 dukatów czyli, licząc dukat po 60 piastrów, 120,000 piastrow. Tym jednym ładunkiem, jeżeli propozycję izby handlowéj uzna ministerjum finansów i przyjmie zredukowanie moskiewskich pieniędzy na 15%, rząd wspaniałomyślnego opiekuna na saméj zamianie z korzyścią $12^1/_2$ % zwraca sobie datek z procentem $187^1/_2$. Trzeba nie sapominać, że to procent półroczny i że daleko większy wziętym jest za pośrednictwem monety od lat czterech kursującéj. Gdybyśmy go zrachowali w całości i doliczyć mogli poprzednio pomniejsze przesyłki i te miljony które od czterech lat kursują w Rumunji, Serbji i całéj europejskiéj a zapewne i azyjskiéj Turcji, czyżby się nie znalazło, że wszystkie dobrodziejstwa i wspaniałomyślności, opłacili sobie moskale z procentem, jakiego żaden lichwiarz pod słońcem nie bierze; że te kraje płacą rządowi moskiewskiemu ogromny podatek, który przeważnie spada na klasę biedniejszą, jako bezpośrednio mającą do czynienia z drobną monetą.

Ten jeden fakt, jeżeli się nad nim Serbowie i w ogólności wszyscy Słowianie, oglądający się na moskiewską protekcję, zechcą i będą umieli zastanowić, da im poznać jak z jednéj strony, czystość moskiewskich zamiarów, tak z drugiéj, ogromną różnicę jaka zachodzi pomiędzy ich w prostocie i szczerości ducha wyznawaném a lichwiarskiem, drapieżnem, policyjném carsko-moskiewskiém prawosławiem, pomiędzy ich prawdziwą a moskiewską fałszywą słowiańskością.

Zarzuci ktoś może: jaką styczność prawosławie i słowiańskość mieć może z oszustwem, którego się rząd rosyjski dopuścił? — Żadną, gdyby tego oszustwa dopuścił się w Niemczech, Francji, Anglji lub gdzie indziéj, ale scisłą w Turcji, gdzie w obec prawosławnych i Słowian okrywa się płaszczem bezinteresowności i chrześcijańskiéj miłości, gdzie słowiańskie prawosławie służy mu jako koń bojowy.

Serbowie w swoich dziennikach notują tylko fakt, ale się nad nim nie zastanawiają. W trudném bo w obec niego znajdują się położeniu. Zastanowić się nad niém, znaczy, wywrócić całe rusztowanie słodkich nadziei, jakiemi ich Moskale karmili i karmią— a karmili właśnie w czasie, kiedy im cichaczem z kieszeni po $27^1/_2$ % ich krwawej pracy wyciągali. Wpatrzywszy się w taki fakt, w co obok niego zmieni się nadzieja, z którą biednemu śmiertelnikowi tak trudno się rozstać, zwłaszcza jeżeli przystrojoną jest w barwiste szaty pochlebstwa i świetne wielkości?... Spodziewać się jednakże należy, że nie jednemu oszustwo to oczy otworzy, tym zwłaszcza wszystkim, co sobie okrągłe sumki z 20-stu, 15-stu i 10-ciu kopiejek moskiewskich nazbierali. Ciekawa rzecz, co o niém powie „Srbobran,“ dziennik będący organem karłowackiego patrjarchy, broniący rządu moskiewskiego i propagujący go śród Słowian.

O soborze w Karłowcach, o kwestji sejmów kroackiego i węgierskiego, nie będę tym razem się rozpisywał. Odłożę to na późniéj, mam bowiem zamiar dotknąć stosunku Austrji do Kroacji i Węgier, na co w niniejszéj korespondencji nie mam już miejsca. Natomiast prześlę wam niektóre statystyczne dane, tyczące się stolicy Serbji.

Belgrad, podług statystycznego wykazu z końca 1864 r., liczy: 2977 domów i 22,432 mieszkańców, z których 12,776 płci męzkiéj a 2512 głów podatek płacących. Miasto dzieli się na siedm kwartałów, do których wliczonym jest i Topczider. Cerkwi w Belgradzie trzy, co nie świadczy o zbytku pobożności Serbów, jedna w Topcziderze, wszystkiego wię 4-ry. Za to z szkołami lepiej rzecz stoi, których jest: 11 elementarnych męzkich, 12 elementarnych żeńskich, 1 półgimnazjum, 1 gimnazjum, 1 wyższa szkoła męzka, 1 wyższa szkoła żeńska, 1 szkoła wojskowa, 1 seminarjum; księży świeckich 18, zakonników 6. Oto ważniejsze cyfry, świadczące, że pobratymcy nasi bardziéj się troszczą o naukę niż o nabożeństwo, na brak którego i na prowincji utyskują. Niedawno czytałem list z głębi Serbii, w którym piszący powiada: „taką mamy piękną, murowaną cerkiew—cóż z tego! kiedy nikt do niéj nie chodzi.“ Radzi przeto, ażeby rząd w to się wdał, i nakazał urzędnikom, których tu przez sympatję dla braci Moskali czynownikami tytułują, bywać co niedziela na mszy. Za to po miasteczkach organizują się filharmoniczne towarzystwa i teatry. Tych ostatnich, oprócz Belgradu, pojawiło się dwa, jeden w Łoznicy, drugi w Aleksińcu.

Z tureckiego pogranicza Serbii, wciąż uskarżają się na Czerkiesów, których Moskwa z ojczystych wygnała siedlisk. Mają dokuczać miejscowéj ludności, czemu łatwo wierzyć. Dzicy gór kaukazkich synowie, zmuszeni przez napastników do łupieztwa, nie mogą od niego odwyknąć. Zdaje się, że Turcja chce z nich sformować coś nakształt wojennéj austrjackiej granicy, i w tym celu rozlokowuje ich nad Dunajem, i otacza niemi Serbję. Powinna jednakże starać się zaprowadzić surową pomiędzy nimi subordynację, bo ani interes tureckiego państwa, ani własne Czerkiesów nieszczęście, nie upoważnia tych ostatnich do tego, ażeby się stali plagą spokojnych mieszkańców.

W numerze 26 „Wytrwałość“ umieściła korespondencję z Zürichu z podpisem Damjan Głębocki, w któréj wyczytuję namiętnem słowem napisane potwarze na moją osobę. Dowodzić ich złośliwości i bezzasadności, byłoby to ubliżyć samemu sobie. Ze względu jednak, że sprawa tam poruszona, obchodzi rozwiązane Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy w Zürichu, uważam za obowiązek zaprzeczyć fakta przytoczone, które p. Głębocki sam skomponował, lub też je poprzekręcał. Agaton Giller.

POLSKA.

— Szkoła sztuk pięknych w Warszawie, zamknięta jeszcze na początku rządów margr. Wielopolskiego, z powodu znacznego wpływu jéj uczniów na wypadki r. 1861, będzie na nowo urządzoną. Pierwsze kursa mają być otwarte już na początku letniego półrocza, późniéj z kolei będą następne kursa dołączone.

— Tych, którzy z interny dobrowolnie powrócili do Polski, Moskale uwięzili w Olkuszu, a następnie wysłali do Syberji. Dnia 25 lutego, jak donosi „Dz. Pozn.“ znowuż w kościele Kapucynów rozdawano i rozrzucano w Warszawie w czasie nieszporów plakaty.

— Na mocy wyroku senatu kryminaln. wrocławskiego z d. 5 października 1864 r. został p. Sylwjan Kamiński, sądzony w niższéj instancji w Szląku

w Olesznie (Rozenberg) za przewożenie broni i materjałów wojennych dla powstania, skazany na karę 1198 tal. 15 sgr., a w razie niemożności na dziewięć miesięcy więzienia. P. Kamiński odsiaduje karę w Kościanie.

— „Dzien. Pozn.“ donosi, że na początku wiosny nastąpi w Warszawie znaczne skoncentrowanie sił wojennych — spodziewane jest bowiem przybycie kilku pułków gwardji i innych. Pod pozorem wielkiéj rewji mającéj się odbyć pod Warszawą, być może, że są ukryte inne ważne zamiary. Dnia 28 lutego wywieziono koleją petersburgską 75 osób na Sybir, między któremi dwie kobiety. Z wyjątkiem 6-ciu czy 7-miu osób, wszyscy zresztą byli w kajdany okuci. Krewnym nie pozwolono ich w nic zaopatrzyć, ani pożegnać się. Właścicielom księgarni w Warszawie, zabroniono surowo posyłać książki polskie do Litwy i Rusi. Tym sposobem chce Moskwa w dzielnicach dawnéj Rzplitéj osłabić żywioł polski. Próżne to usiłowanie.

— „Lodzer Ztg“ opublikowała adres dziękczynny podpisany przez 300 Niemców z Łodzi, doręczony pułkownikowi Brömsen, kiedy ten opuszczał miasto, w skutek zwinięcia okręgu wojennego. Brömsen należał do bardzo krwawych oficerów moskiewskich. Powiesił i rozstrzełał wielu powstańców, łupił i więził bez upamiętania się, a przytem brał ogromne kubany. Do takiego to człowieka, który zasłynął łupieżstwem i krwią przelaną, wystosowali Niemcy swój adres.

— „Siewiernaja Poczta“ donosi o utworzeniu przy Wileńskim okręgu naukowym nowéj posady pomocnika kuratora okręgu dla zarządu szkół w gub. witebskiéj i mohylewskiéj, nowy urzędnik wraz z sekretarzem kosztować będzie rocznie 6,330 rs. a sprowadzenie jego 1500 rubli jednorazowo.

— Wojenny naczelnik Dziśnieńskiego powiatu na Litwie rozdał 150 książek moskiewskich, prawosławnych pomiędzy włościan, a kilkaset książek polskich do nabożeństwa odebrał gwałtem włościanom. Pawtarza się to samo, co było w Czechach po bitwie białogórskiéj.

— Wieszatiel dla nadania Wilnu pozoru moskiewskiego, urządził karnawał po moskiewsku. Na placu katedralnym pobudował lodowe góry do tak zwanego k a t a n i a, muzyce grać, a żołnierzom pojąc ich śpiewać kazał po całych dniach, w budach zaś nakazał sprzedawać bliny. Usiłuje więc gwałtem i obyczaje przerobić na kopyto moskiewskie.

— Podczas gdy rząd carski w Kongresówce rozpędza zakony i grabi klasztory, Murawjew wice-car Litwy, buduje w niéj coraz to nowe cerkwie, chociażby tylko dla trzech w jakiéj miejscowości wynalezionych prawosławnych. „Wil. Wiestnik“ z d. (19) 31 stycznia zamieszcza długi ustęp przez jakiegoś expolaka popa jak nazwisko dowodzi napisany macedońsko-cerkiewnym stylem, a opisujący obrzęd poświęcenia nowéj cerkwi pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, w miasteczku Wołkowyskach w gubernji grodzieńskiéj w dniu (8) 20 listopada r. z. w dzień imienin Murawjewa, który jak wymieniono w tym ustępie, w roku 1831 — 32, będąc gubernatorem grodzieńskim, już miał zamiar w tem mieście i na tem samem miejscu wybudować prawosławną cerkiew. Na wstępie zaraz autor zaczepił o historję, a choć napomyka, że przy końcu XVIII wieku, nie było ani jednego prawosławnego, (czemu koniecznie winni jezuici), a tem samem żadnéj cerkwi, to mu jednak nie przeszkadza podawać za rzecz nie ulegającą wątpliwości, że Wołkowysk z dawien dawna był „ruskiem“ miastem (t. j. moskiewskiem) i jako udział książąt z domu Ruryka bardzo wcześnie został oświecony promieniem prawosławnéj wiary. Że zaś Wołkowysk upadł ze znacznego niegdyś miasta, z zamkiem którego ślady dotąd pozostały, do rzędu najuboższych mieścin, to szanowny autor tłumaczy dopuszczeniem bożem, za to, że Jagiełło w 1386 na zamku wołkowyskim przyjmował posłów polskich „po raz drugi ofiarujących mu tron polski i rękę następczyni polskiéj korony (?!) I tu właśnie zgodził się na pamiętny związek i lekkomyśnie rozstrzygnął losy litewsko-ruskiego państwa.“ (dosłownie). Nie wchodząc wcale w głębszy rozbiór o ile autor tych słów rozminął się umyślnie lub z nakazu z prawdą, coby się zresztą nie opłaciło, bo w Rosji prawda historycznaa jest monopolem carskim, ograniczymy się powtórzeniem za autorem danych, tyczących się nowo oświęconéj cerkwi.

Autor twierdzi zapewne że do dziś dnia Wołkowysk nie byłby zaszczycony cerkwią, gdyby nie gorliwa pobożność wojowników moskiewskich, którzy podczas postoju tamże, urządzili sobie w staréj szopie wojskową cerkiew, a po wyjściu zostawili ją na pamiątkę miastu. Tak powstała nowa parafja prawosławna składająca się z bytującéj w Wołkowysku inwalidnéj komendy i kilku czynowników, którzy, jak mówi autor, choć prawosławni, jakoś nie umieli uczuć potrzeby murowanéj cerkwi. W 1850, synod rządzący przeznaczył 12,000 rs. na budowę przyzwoitéj cerkwi, lecz budowa szła wolno, czego przyczynę autor z przekąsem przypisuje temu, że miejscowi katolicy uważali to sobie za grzech, budować prawosławną cerkiew nawet za pieniądze. Dopiero w r. 1863 wziął się do roboty niejaki Teodozy Sidorowicz kupiec „znany budownik cerkwi w tutejszym kraju,“ jak się wyraża autor. Co się tyczy saméj uroczystości trwającéj dwa dni, takowéj przewodził prześwięty Ignacy, biskup brzeski, a odbyła się uczta duchowna u miejscowego błahoczynnego, na której nie brakło zapewne ziemskiego chleba i rozlicznych toastów. Godne wszakże jest uwagi, że o tak zwanym „krestnom chodie“ to jest procesji koło cerkwi, duchowny autor wspomina z naciskiem, jako o rzeczy „niewidzianéj jeszcze nigdy w naszem mieście i powiecie.“ choć uprzednio twierdził, że Wołkowysk był ongi za czasów rurykowych prawosławnym. A i to także zauważyć warto, że „po poświęceniu téj cerkwi naprzód odśpiewano moleben“ do św. Michała Archanioła, (w ten dzień przypadały imieniny Murawjewa), a następnie do patronów nowo zbudowanéj cerkwi św Piotra i Pawła, apostołów pierwszéj rangi.

Opisując ową uroczystość autor duchowny, nie zaniedbał uczynić maleńki donosik, w treści, że plac na którym kiedyś podobno według podania miała istnieć cerkiew, należy dziś do księdza katolickiego, czyli łacińskiego jak się wyraża.

— Sąd wojenny austrjacki w Stanisławowie wydał w m. styczniu r. b. wyroków 21; w S a m b o r z e wyroków 5.

— W Krakowie odbyło się znowu kilka rewizji, mianowicie u Kołodziejskiego, u księgarza Grzybowskiego, nic nie znaleźli zakazanego. W Krakowie wkrótce zacznie wychodzić pismo religijne p. t.: K r z y ż.

— Gazety mylnie podały nazwisko wychodcy, który odebrał sobie życie trucizną na górze św. Bernardyna, nie nazywał się on Melanowski, lecz Skarzyński z Łomżyńskiego. Melanowski umarł zwyczajną śmiercią w szpitalu w Zürichu.

— Pułki formacji Sadyka Paszy przebywają obecnie w Macedonji. Pułk kozaków sułtańskich, którego pułkownikiem jest Kirkor, żołnierz z r. 1831, stojący w Monastyrze, składa się z 800 ludzi samych prawie Polaków. W skutek ostatniego powstania i urlopowania nie jest on kompletnym, ale znów się dopełnia. Na czele pułku drugiego dragońskiego, stoi także Polak; pułk ten konsystuje w Pripoli 6 godzin drogi od Monastyru. Sam jenerał Czajkowski rezyduje w Stambule. Musztra jest polską. Oficerowie urządzili rodzaj szkoły dla wykładania pożytecznych przedmiotów. aby młodzież pożytecznie zaprzątnąć.

Przegląd polityczny.

„W i l e ń s k i W i e s t n i k“ organ urzędowy Murawiewa-Wieszatiela, widzi rewolucją w katolickiéj mszy, w konfesjonale i w książce do nabożeństwa. Wypełnianie obowiązków kapłańskich, jest zbrodnią polityczną, a kościół rewolucją. Znieść go, znaczy w jego wyobrażeniu znieść rewolucją. Domy przytułku dla sierot, szpitale katolickie, wszystko to jest pod kategorję politycznéj zbrodni podciągnięte. Dobroczynność w katoliku, ogłoszona za rewolucyjną propagandę; daléj już szaleństwo zajść nie może, więcéj już podejrzliwość zbrodniarza, namiętność i nienawiść wymyślić nie jest w stanie. W obec niéj nastały na Litwie czasy przypominające epokę męczeńską chrześcjaństwa; wiara katolicka chować się musi i kryć jak niegdyś w katakombach. Pani Dąbrowska obywatelka trockiego powiatu, niedawno zmarła, założyła w 1857 r. w swoim własnym domu w Wilnie ochronę i przytulisko dla starców i kalek a podobne zakłady z ofiar dobrowolnych urządziła w Kownie, w Szawlach i w Rosieniach. Murawiew widział wielkie niebezpieczeństwo dla prawosławia w tych zakładach, zniósł je więc, domy i pieniądze pokonfiskował, starców oddał pod moskiewski nadzór, a w dodatku panią Dąbrowską, kobietę zacną i cnotliwą, ogłosił za złodziejkę. Wszelka cnota i zasługa wywystawiona jest na zniewagę, na spotwarzenie i zohydzenie. Słowa Skargi spełniły się aż do ostatniego w całéj swojéj okropnéj grozie. W innym artykule dowodzi Wieszatiel, że książki żmudzkie do nabożeństwa są rewolucyjne, z tego powodu, że utwierdzają włościan w przekonaniu, iż tylko jedna wiara katolicka jest dobrą. Artykuł ten, w którym westchnienie do Boga nazwane występkiem, a żal za grzechy i prośba o uwolnienie z ucisków niedoli, wytłumaczona jako obelga dla cara i Rosji, jest zapowiedzeniem nowego zamachu na religją, nabożeństwo, pieśni i modlitwy żmudzinów. Postępowanie takie w Polsce, oddziaływa na Rosją w sposób destrukcyjny. K o ł o k o ł tak charakteryzuje dzisiejszy jéj stan: „Mrok i chaos. We wszystkiem bezład i nieporządek, wszystko jest nie na miejscu, wszystko skrzywione, nie ma jednego zdrowego miejsca, wszystko boli, nic nie kwitnie; ani oko ani też rozum nie ma gdzie spocząć. Nie tylko wszystkie wyższe, moralne siły narodu zgniecione, starte, lecz i stan materjalny najopłakańszy i bez wyjścia ku lepszemu. Fabryki zamykają, zakłady rękodzielne stanęły, przemysł upadł. Nie ma odbytu, nie ma zewnętrznego handlu, jakby go nigdy nie było, nie ma pieniędzy i kredytu nie ma. Postępowanie z Polską, — powiada daléj to pismo, — okazało całą podłość rosyjskiego d w o r i a n s t w a, które doszło do ubóstwiania policji i katów, radowało się z denuncjacji i tortur, i cieszyło się strasznym losem bezbronnych kobiet, osieroconych z mężów i braci których pomordowali i powiesili za ich bohatorstwo; d w o r i a n s t w o (szlachta) okazało podłość, po któréj już nie może się podnieść. Z polską krwią spłynęła w przepaść na zawsze ta zgniła i przeklęta klasa społeczeństwa rosyjskiego. Za to już samo niech żyje Polska na wieki, przyjaciółka wolności i rosyjskiego ludu.“ Ta podła rosyjska szlachta jak ją nazywa „Kołokoł“ usiłuje swoje prawa odzyskać, nabrać znaczenia, usiłuje ratować się i upomina się od cara swojego wspólnika w podłości o konstytucję. Zebranie szlachty w gubernji pskowskiéj, poszło za przykładem moskiewskiéj i upomniało się o ogólne zgromadzenie, czyli sejm. Zapewno spotka ją ten sam los co i moskiewską. W nowym swoim zaborze moskwa się utwierdza. Z Turkestanu utworzono osobną gubernią, i gubernatorem zanominowano jenerała Czerniejewa i oddano pod dozór orenburgskiego jenerał-gubernatora. Konferencje o traktat handlowy Rosji z Zollverejnem niemieckim znowu się rozpoczęły.

Z wypadków w środkowéj Europie, zajmuje umysły przedewszystkiem nota Bismarcka, o któréj już mówiliśmy. Propozycje jego mierzą na zupełne zabranie tych księstw, panujący w nich książe bez pozwolenia z Berlina, nie miałby prawa użyć nawet telegrafu. W Wiedniu bardzo źle przyjęto propozycje Bismarcka i mają je odrzucić stanowczo. Związek Austrji z Prusami chwieje się. Prusy jednak zabiorą księstwa, bo i Francja, jeżeli ludności zapytają o wolę a północny Szlezwig duński odstąpią Danji, nic nie ma przeciw wcieleniu. W tych dniach ma hr. Karolji wręczyć krótką odmowną austrjacką notę w Berlinie. Konflikt rządu z izbą trwa ciągle. Izba w obec parcia rządu energicznie się trzyma. Partja więc feudalna radzi królowi, ażeby zadekretował budżet i swoją powagą, nie zważając na izby, zamienił na prawo. W Austrji spór z wydziałem finansowym może doprowadzić do znacznéj redukcji około 20 miljonów guldenów budżetu, na którą się już rząd zgadza. „General Correspondenz“ zaprzeczyła jakoby rząd austrjacki surowiéj w Galicji postępował i rozpoczął nowe procesa polityczne i uwięzienia. Zaś „Ostdeutsche Post“ donosi, że wydano już rozkazy, aby w Galicji zniesiono wszystkie wyjątkowe rozporządzenia. Traktat celny między państwami Zolverejnu i Austrją, ma być podpisany.

Turcja postępuje drogą postępową. Szkoły ludowe bezpłatne dla wszystkich wyznań mają być otwarte. Posłowi perskiemu oświadczyła, że od 13 marca handel drobny i prowadzenie rzemiosł zabronione jest w Turcji poddanym perskim. Oczekują zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Posłowie wielkich mocarstw na konferencji w Konstantynopolu, jednogłośnie zganili postępowanie ks. Kuzy i oświadczyli się za potrzebą stosownych środków mających temu zapobiedz.

Gabinet tuilleryjski mocno jest zajęty wypadkami amerykańskiemi, tak Meksykiem jak i wojną w Stanach Zjednoczonych, a szczególniéj wpływem Moskwy w Washingtonie, który się stać może groźnym dla całéj Europy. Montholon otrzymał nominację na posła francuzkiego do Washingtonu. Dnia 3 marca miała miejsce pod prezydencją p. Drouin de Lhuys pierwsza konferencja międzynarodowa, względem układu telegraficznego. W raporcie swym światły minister oświaty francuzki p. Duruy, przedstawia następne zasady: 1) Wychowanie narodowe jest wielką usługą społeczną; 2) przysługa ta jak i wszystkie z których ogół korzysta, winna być opłacaną przez cały ogół; 3) prawo wyborcze obowiązuje do nauki i wychowania i każdy obywatel winien umieć czytać i pisać, jak powinien nosić broń i płacić podatek. Oświadcza się więc za obowiązującem i bezpłatnem wychowaniem. W senacie francuzkim na posiedzeniu 6 marca czytano projekt adresu do cesarza, bardzo umiarkowany i bezbarwny. Rozprawy nad nim odłożono do 9 marca. Ciało prawodawcze dnia 7 marca zajmowało się rozprawami nad projektem do prawa o radach głównych i radach miejskich.

Na żądanie Bundesrathu Szwajcarskiego objaśnień w kwestji amnestji, rząd moskiewski odpowiedział, że ci emigranci co nie brali udziału w powstaniu, mogą bezkarnie powracać, ci co brali udział, mają protokularnie zeznać jaki ich był udział i czekać na pozwolenie, ci co ważniejsze zajmowali stanowiska, nie otrzymają bezkarnego powrotu. Bundesrath cofnął swoje rozporządzenie co do wpuszczania do Szwajcarji tych tylko Polaków, którzy wizę posiadali posła szwajcarskiego w Wiedniu. Bawarski zaś rząd tym nawet którym udzielił karty pobytu, wyjechać nakazał z Monachjum.

Dyskusja w parlamencie angielskim nad sposobami zaradzenia nędzy i zmniejszającéj się ludności w Irlandji, (blizko o 3 miljony zmniejszyła się w niedługim przeciągu czasu), nie doprowadziła do żadnego pomyślnego rezultatu dla Irlandji. Gospodarstwo i rząd obcy nie umie złemu zaradzić nawet wówczas gdy ten rząd jest angielskim.

Ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że już 16 stanów północnych oświadczyło się za zniesieniem niewoli. Na mitingu w Richmond, sekretarz stanu południowców przemawiał za wyzwoleniem każdego negra który się stawi jako ochotnik pod broń, oświadczając się przeciwko konskrypcji negrów, na zasadzie, że emancypacja ich zatwierdzoną być może tylko przez każdy stan oddzielnie. Wiadomość o wzięciu Kolumbji przez Shermana potwierdza się. Charleston opuścili południowi, spaliwszy większą część miasta. Zajęli go unjoniści. Jenerał Schofield i admirał Porter wzięli twierdzę Anderson i dla tego oczekują lada chwila poddania się Wilmingtonu.

Doniesienia.

Z drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie wyszło „**Pismo Zbiorowe** Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiej w Paryżu“ Tomu Igo Zeszyt 1szy zawiera: Wstęp od Redakcji; Kwestja włościańska w XVIIIym wieku, przez H. Schmitta; Kilka słów o systemacie historycznym F. Duchińskiego, p. M. Dzikowskiego; Wyprawa Sierakowskiego, p. J. Laskarysa; Krzyk starego Izraela, p. T. Lenartowicza; Do H P*** p. J. Świerka; Nowoczesna Poezja Polska, p. Gasztolda; Postęp nauk przyrodzonych, p. A. Pieńkowskiego; Przegląd Bibljograficzny, p. ***.

A l e k s a n d e r M a ń k o w s k i zechce adres swój nadesłać Józefowi Tchórzewiczowi, mieszkającemu w Paryżu 68, Boulevard Montparnasse.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zürichem).